

tygodnik
 czytelnictwo: b.d.
 powierzchnia/pow. efektywna: 2227 cm2/40 cm2
 AVE/AVE efektywny: 62362 zł/1123 zł

KRAJ

TU TRZEBA BYĆ!

Choć atmosfera zwłaszcza
na koncertach była gorąca,
nie zdarzyły się żadne wypadki.



Muzycznie i patriotycznie – tak przez trzy dni było w Kostrzynie nad Odrą. Policja uznała XVI Przystanek Woodstock za najbezpieczniejszy ze wszystkich!



Na Przystanek
zjeżdżają już
kolejne pokolenia.



tygodnik

czytelnicтво: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 2227 cm2/40 cm2

AVE/AVE efektywny: 62362 zł/1123 zł

KRAJ

Czymś trzeba się wyróżnić. Oryginalna fryzura to też jakiś sposób.

WOJCIECH WYSZOGRODZKI

Chciałam się wyrwać z tej angielskiej rutyny, tam niczego takiego nie organizują i ludzie są zupełnie inni, tu nikt mnie ocenia. No przecież tak bym z domu nie wyszła! – śmieje się Ula. – Tu nie zdarza się, że ktoś cię odepchnie, ludzie czują tę atmosferę i chętnie gadają ze sobą.

Z Szymonem idą do namiotu z tabliczką „Myślborz”. Oboje się uczą. On – właśnie w Myślborzu, ona – w Manchesterze. Szymon w tym roku przyjechał bez namiotu: – Nie śpię, łażę przez całą noc, bo szkoda tracić czas na spanie. Poznają nowych ludzi. Tak było z Ulą. Znamy się od wczoraj.

Ula prostuje: – Od wieczora.

Ona przyjechała na Woodstock z rodzicami, ale podkreśla, że nie jest kontrolowana. – Moi rodzice jeździli niemal na każdy Jarocin i Woodstock, więc wiedzą, co jest grane – śmieje się dziewczyna. Jest tu drugi raz, dla Szymona to już czwarty Przystanek: – Zawsze, kiedy tu przyjeżdżam, dostaję to, co chcę: pozytywnie nakręconych ludzi i atmosferę, której nie ma nigdzie indziej.

■ Metropolia na polu

Atmosfera Woodstocku. – Radio tego nie opowie, telewizja nie pokaże, bo to jest niemożliwe. Jak ktoś chce poczuć tę atmosferę, musi tu być – powie później Marek Niedźwiecki, gość tegorocznego Przystanku. Również artyści są zauręczeni Przystankiem. Nigel Kennedy miał w umowie zapisane, że zagra 70 minut. Ostatecznie na scenie spędził prawie dwie godziny.

Gdy tłumy szaleją pod sceną, swoim życiem żyje całe woodstockowe miasteczko: do grzybka z wodą zmierza para ubrana jak do ślubu i w takiej właśnie sukni panna młoda zażywa kąpieli błotnej. Trafi tam też wkrótce Jurek Owsiak.

Pierwszy Przystanek Woodstock w Czymanowie w 1995 r. zgromadził 15 tys. osób. Na XVI w Kostrzynie jest ich już około pół miliona. Jest tu wszystko, czego do życia potrzeba. Łącznie ze służbą zdrowia, czyli przeszkolonym Patrolem oraz współpracującym szpitalem, jednym ze sponsorów Przystanku. Można także oddać krew. W tym roku pobrano jej aż 1500 litrów! Rozpoczęto też akcję zachęcającą do rejestrowania się w banku szpiku kostnego.

Organizacja pozarządowa kolejny raz prowadzi Akcję-Prezerwatywację i rozdaje prezerwatywy. W tym roku zachęcają hasłem: „Tutaj się dowiesz, jak się bzykać bez lęku”.

Pojawiają się również pomysły z zakresu medycyny niekonwencjonalnej. Kto chce, może poddać się badaniom mammograficznym lub sprawdzić prostatę – czynności te przeprowadzają jednak nie lekarze, a pomysłowi woodstockowicze, którzy w tekturze zrobili odpowiednie trzy otwory...

Kilka metrów dalej dziewczyna siedzi na chodniku i trzyma kartkę z napisem: „Pokaż cycki, daj piątaka”. Gdy jeden z chłopaków podnosi koszulkę, każe mu zapłacić

za to, że musi oglądać widok daleki od torsu gladiatora.

Niemal 500-tysięczne miasto ma swoją rozgłośnię. Podaje ona ogłoszenia, życzenia, przeprowadza rozmowy. Gdy z głośników pada: „Zgubiono nokie. Kto ją znajdzie, dostanie tyle piwa, ile uniesie”, przez pole namiotowe roznosi się okrzyk radości. Rozpoczynają się poszukiwania?

Do dyspozycji woodstockowiczów jest kilkadziesiąt przenośnych toalet, prysznicz darmowe i płatne. Bo przyjeżdża coraz więcej rodzin z dziećmi i osób, które gotowe są zapłacić za zamknięte pole namiotowe i ciepłą wodę.

Do zachowań proekologicznych namawia Allegro: za 10 pustych plastikowych butelek daje butelkę wody. Można tu też dotądować telefon... pedałując. Allegro zorganizowało ponadto bicie rekordu Guinnessa w graniu na instrumentach pochodzących z recyklingu. Są więc beczki, zużyty sprzęt elektroniczny, kłapa od kosza do śmieci... W ostatnim dniu Przystanku przez siedem minut równe rytmy wybijają pałeczkami 632 osoby!

Teren jest coraz lepiej chroniony. Jurek Owsiak chwali się najwyższymi urzędzeniami do monitorowania terenu: – W ciągu trzech sekund jesteśmy w stanie zlokalizować 30 liderów Pokojowego Patrolu i wiemy, jak im pomóc. Zapowiedzieli się goście z Komendy Głównej Policji, by przyjrzeć się naszym rozwiązaniom.

Przystanek uważany jest bowiem za jedną z najbezpieczniejszych imprez masowych. Sukcesem Woodstocku jest m.in. umiejętne panowanie nad emocjami samych woodstockowiczów. – Dochodzi tutaj do rzeczy niespotykanych. Dwóch skinów, takich modelowych, miało leżące panczura. Kolega do mnie mówi: „Zaraz coś mu zrobią”. A oni pochylili się nad nim i powiedzieli: „Nakryj, chłopcze, głowę, bo jest upał” – opowiada Jurek Owsiak. – Wychowaliśmy młodzież, witają się przyjaźnie, nie mamy problemów z opakowaniami szklanymi czy z otwartym ogniem. Zresztą na polu namiotowym jest już tak ciasno, że nawet nie ma takiej możliwości. Tu społeczność z jednej strony jest wyluzowana, z drugiej nie przekracza ogólnie przyjętych norm. Powstała nawet praca licencjacyjka o języku Przystanku. Promotorzy byli wręcz pewni, że będzie sporo wulgaryzmów, a z ankiet wyszło, że na porządku dziennym są „dziękuję” i „dzień dobry”.

Cywilizuje się handel, choć nie jest to proste. – Pojawiają się na chama nielegalne stoiska na prywatnym terenie, czyli poza naszym. Na szczęście zostały zamknięte – jeśli ktoś chce zarabiać, niech zarabia, niech jednak zapłaci koncesję, załatwi formalności dotyczące sprzedaży żywności – mówi Jurek Owsiak. – W mieście są kontrole, kampanie, jest liga rzetelnych sklepów, sprawdza się, czy osobom nieletnim nie jest sprzedawany alkohol – wylicza burmistrz Kostrzyna Andrzej Kunt. Choć nie wszyscy potrafią się z tym pogodzić. Sprzedawca kiełbasek i piwa spod dworca jest rozżalony, że dostał kolejny mandat. Nie chce powiedzieć, za co tym razem, ale po czarnych paznokciach widać, że nie powinien chyba mieć do czynienia z żywnością...

Nie ma Woodstocku bez kąpieli błotnej.

K R A J

■ Nie tylko o muzyce

Jurek Owsiak podkreśla, że młodzi ludzie są tutaj nie tylko dla muzyki, ale też by rozmawiać o ważnych rzeczach. I po to powstała w 2006 r. Akademia Sztuk Przepięknych. Wiele osób przyjeżdża specjalnie na te spotkania, by posłuchać osób znanych i mających coś do powiedzenia. Namiot ASP niemal zawsze jest przepełniony. Tak jest i w tym roku, np. podczas spotkania z Markiem Kondratem. Aktor wspomina mniej lub bardziej znane sceny z filmów, czym doprowadza do łez tysiące woodstockowiczów. Opowiada o swojej miłości do wina. Odnosi się też do polityki: – Politycy chcą nam zorganizować życie. Za nasze pieniądze zresztą. Chcą nas uczyć patriotyzmu. A patriotyzmu się nie weryfikuje, to rzecz intymna, jak seks, jak jedzenie. Powiem może coś obrazoburczego: Polska nie jest najważniejsza. Najważniejsze jest nasze życie. Jeśli my będziemy z naszego życia zadowoleni, ojczyźnie też się to opłaci.

Między woodstockowiczami a gośćmi ASP nie ma barier. Gdy pojawia się Michał Ogórek, najpierw musi wysłuchać piosenki „Ogórek zielony ma garniturek”. Kiedy odpowiada, że wcale już nie taki zielony, ale kiszony, tysięczny tłum pod namiotem skanduje: „Pokaż klatę!”.

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego, były premier Jerzy Buzek, po woodstockowym polu porusza się bez samochodu. Zatrzymuje się i zaczyna mówić do ludzi, zagląda do namiotów, rozmawia przez telefon z rodzicami woodstockowiczów. Na wzgórzu przy ASP podchodzi do niego jeden z młodzieńców i chce podać frisbee. – Rzuci pan? – pyta byłego premiera. Ochroniarz natychmiast chwytając talerz, ogląda i zezwala na rzut. Kiedy woodstockowicze widzą, kto zmierza na wzgórze, chętnie stają do zdjęć. Nie wszystkim od razu się udaje. Jeden z chłopaków biegnie przed byłym premierem i pstryka komórką. – Panie Jurku, zrobiłem fotę, jak pan się drapie po nosie! Zrobi pan sobie ze mną zdjęcie? – pyta.

Innym udanym eksperymentem jest zaferowanie młodym ludziom muzyki poważnej. W 2002 r. na Przystanku w Żarach orkiestra Filharmonii Wrocławskiej zagrała „Bolero” Ravela. To rozpoczęło nowy okres w dziejach Woodstocku. Wbrew obawom wielu osób młodzi ludzie doskonale przyjęli ten rodzaj muzyki. Nic więc dziwnego, że w kolejnych latach można było wysłuchać tu nawet operetki. W tym roku królował Chopin w wykonaniu Leszka Możdżera i Tymona Tymańskiego.

1 sierpnia o 17.00 młodzi ludzie zatrzymują się, by oddać hołd powstańcom warszawskim. To już woodstockowa tradycja. W tym roku dla upamiętnienia ofiar ze Smoleńska na inaugurację Przystanku Jurek Owsiak przygotował niespodziankę. Nad polem przeleciało siedem isker. Wojskowe samoloty zostawiły ślad w barwach polskiej flagi.

■ Jak go obsiujemy, będzie nasz!

Przez lata wiele zmieniło się w samym Kostrzynie, 18-tysięcznym mieście, gdzie Przy-

stanek trafił w 2004 r. – Kiedy dowiedzieliśmy się, że Jurek szuka miejsca, zaczęliśmy się zastanawiać, czy miasto takie jak Kostrzyn da radę zorganizować podobną imprezę. Policzyliśmy wszystko dokładnie i wysłaliśmy ofertę do fundacji. Zainterесowali się i przyjechali – wspomina dziś burmistrz Kostrzyna. – Owszem, mieliśmy obawy, jak to wyjdzie. Widzieliśmy różne filmy, czytaliśmy różne artykuły.

Zaczynali niemal od zera. Nie było asfaltu, a przecież miały tędy jeździć ciężarówki ze sceną i sprzętem. – Były obawy, że teren jest pagórkowaty, a nie gładki jak w Żarach, że są lasy, że jest granica, są rzeki. Zaletą był węzeł kolejowy w Kostrzynie – mówi burmistrz Kunt.

Jurek Owsiak tak wspomina tamte chwile w swojej książce o Woodstocku, która wyszła w tym roku: „Kiedy pierwszy raz trafiliśmy na pole, które potem stało się polem woodstockowym, oczami wyobraźni od razu je wyrównałem, krzaczory wyciąłem. Byłem z kimś, kto na pierwszy widok mocno marudził, więc mu powiedziałem: »Prze-stań. Siusiamy, to będzie nasz nowy teren«. Bo jest taki przesąd, że jak go obsiujemy, wtedy już będzie nasz. To się parę razy sprawdziło”.

Jak podkreśla burmistrz Kunt, udało się też zdobyć akceptację społeczną. Dziś przedsiębiorcy z miasta i ze strefy ekonomicznej rozumieją, dlaczego przez kilka dni tworzą się korki na ulicach. A jakie straty ponosi miasto po najeździe kilkuset tysięcy „barbarzyńców”? – Jeśli chodzi o połamane ławki, wybite szyby, lampy, połamane drzewka, wyrzucone kosze – to się zdarza na co dzień, natomiast nie na Przy-

O języku Przystanku powstała praca licencjacka. Promotorzy byli pewni, że będzie sporo wulgaryzmów, a z ankiet wyszło, że na porządku dziennym są „dziękuję” i „dzień dobry”.

stanek Woodstock. Na każdym zakręcie jest przecież patrol. Sami mieszkańcy podkreślają, że gdyby nie przejeżdżały na sygnale pojazdy uprzywilejowane, te dni byłyby najspokojniejszymi w mieście – śmieje się Andrzej Kunt. Nie ma dokładnych danych, ile miasto zarabia na Przystanku, ale na pewno o wiele więcej, niż wydaje (400 tys. zł). A i sprzedawcy nie są skorzy, by chwalić się zarobkami.

Woodstockowe pole wykorzystywane jest też w ciągu roku. – Mamy terenowe wyścigi kolarskie. Pojawił się pomysł wyciągu na tę górę. Mieszkańcy tu spacerują, jeżdżą na rowerach – wylicza burmistrz Kunt. – Przystanek jest coraz ładniejszy, przyjeżdżają ludzie coraz bardziej zasobni, jest coraz więcej coraz lepszych samochodów. Restauracje w mie-



ście wypełniają osoby, które nie szukają najtańszego piwa.

■ Renia daje buzi, Jezus na Przystanku

Ale na początku wcale nie było tak łatwo o akceptację. Kilka lat temu założona przez katechetkę trzyosobowa grupa obywatelska starała się na wszelkie sposoby zniechęcić ludzi do Woodstocku. Pojawiły się artykuły w „Naszym Dzienniku”, były audycje w Radiu Maryja. Sprawa skończyła się w sądzie, gdzie katechetka musiała przeprosić prezesa WOŚP. „Po rozprawie podszedłem do niej ze słowami »No, Renia, daj buzi« i cmoknąłem ją w policzek, rozbijając kompletnie owym wyjątkowo jadowitym pocałunkiem”, wspomina w książce Jurek Owsiak.

Młodzi ludzie nadal się buntują, gdy słyszą, jak media relacjonują zdarzenia związane z Woodstockiem. – Kiedy ktoś jedzie samochodem na Open'era i ma wypadek, to nie słyszymy, gdzie jechał – zauważa Marek z Radomia.

Kolejnym problemem był Przystanek Jezus, organizowany w tym samym czasie i w tym samym miejscu. Media bardziej interesowały się tym konfliktem niż samym festiwalem. Ewangelizatorzy mieli poparcie w niektórych mediach. Powstawały komitety antywoodstockowe – tak było np. w Łęborku, przez co zrezygnowano wówczas z organizacji imprezy.

Dziś na pytanie dziennikarza Radia PJ o znaczenie Przystanku Jezus Jurek Owsiak odpowiada: – Tak samo oceniamy wszystkie instytucje pozarządowe, które zapraszamy na Przystanek Woodstock. Kiedyś był problem, teraz go nie ma. Przystanek Jezus jest jedną z organizacji, która super wypełnia

tygodnik

czytelność: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 2227 cm²/40 cm²

AVE/AVE efektywny: 62362 zł/1123 zł

KRAJ

Nigel Kennedy miał w umowie zapisane, że zagra 70 minut. Spędził na scenie prawie dwie godziny.

Michał i Daniel przyjechali z Polic. – Koledzy mówili, że jest świetna muzyka i ludzie są w porządku. Tu jest idealnie! – cieszy się Michał.



W tym roku na Przystanku pobrano aż 1500 litrów krwi! Rozpoczęto też akcję zachęcającą do rejestrowania się w banku szpiku kostnego.

Szymuś z Dolnego Śląska zwraca uwagę trzymanym przed sobą napisem.



pół Polski przejechał bez biletu! – podkreślają koledzy.

Natalia z Wołomina jest tu już drugi raz. Dla muzyki i ludzi. – Jest pozytywnie – mówi. Spodobał im się L.U.C. o 1.30. – No i jedzenie lepsze niż w tamtym roku – dodaje Natalia. Na szczęście zrezygnowano w tym roku z żetonów na jedzenie. Zabrakło jednak kartofelków z ziołami z poprzednich lat.

Lukasz z Warszawy pierwszą noc spędził na dworcu. Potem trafił pod namiot. Co mu się nie podoba? – Kible są za daleko i nie ma koszy na śmieci – mówi. Natalia dodaje: – I miasto mogłoby być bliżej.

Fakt, woodstockowicze mieli dłuższą drogę do centrum, gdyż autobusy dowoziły ich od innej strony pola. No i brakowało tam oświetlenia. – Otwarto Tesco i policja obawiała się, że tamtą drogą będą podążały tłumy woodstockowiczów do najbliższego sklepu. Poza tym autobusy miały problem z zawracaniem – tłumaczy później burmistrz Kunt.

Szymusia z Dolnego Śląska spotykamy w pasażu między stoiskami. Jak mówi, przyjechał tutaj, bo chciał to przeżyć. „Niegrzeczna” fryzura i rozpięte glany – prawdziwy woodstockowicz. – Glany obcierają i zaraz będą zdjęte – tłumaczy szwagierka Szymusia. On zwraca uwagę napisem trzymanym przed sobą: „Jestem z Kambodży. Zbieram na koszulkę”. – Powiem to, będziesz miał wiochę: kolejny raz nie zdał w szkole – śmieje się szwagierka. Podchodzi dziewczyna i pyta Szymusia: – Pijesz piwo?

Szwagierka na to: – To jest kulturalny chłopiec. I niepełnoletni!

Dziewczyna odpowiada: – To ci dam. Widać, że z Kambodży.

Szymuś jest zadowolony, bo dziewczyna wrzuciła mu wszystkie drobne z portfela.

Na polu namiotowym stoją Michał i Daniel. Przyjechali z Polic. – Koledzy mówili, że jest świetna muzyka i ludzie są w porządku. Tu jest idealnie! Moje oczekiwania spełniły się w stu procentach: muzyczka niezła, koncerty dają radę – tłumaczy Michał.

Są gwiazdami, z którymi woodstockowicze robią zdjęcia: obaj mają charakterystyczne, kolorowe peruki. Skąd się wzięły? – A tak sobie przechodziliśmy i na stoiskach zobaczyliśmy – śmieje się Daniel.

WOJCIECH WYSZOGRODZKI

czas młodym ludziom, dodaje koloru jak Wioska Krishny. Księża są widoczni na całym polu namiotowym. Chyba przyszedł po 16 latach taki moment, gdy wiedzą, gdzie są i czego od nich oczekujemy. Jest symbioza i super to wychodzi. Gramy z nimi w piłkę. Przygotowaliśmy się solidnie do tego meczu. W zeszłym roku przegraliśmy jedynie rzutami karnymi. Nie jest łatwo z nimi wygrać, bo mają zawodowych graczy. Ale wyjaśniliśmy to sobie.

Zmieniło się też podejście Kościoła. – Ksiądz w Kostrzynie na mszy modlił się w intencji i Przystanku Jezus, i Przystanku Woodstock. Byłem w szoku! No przecież o to chodziło! Nie wolno dzielić tych młodych ludzi na lepszych i gorszych, na czystszych i brudniejszych – mówi burmistrz Kunt. Siedzimy na trawie obok namiotu ASP. Z żoną słucha Andrzeja

Wajdy. Kogo by chciał zobaczyć tutaj w przyszłości? – Może Nelsona Mandelę? Na pewno miałby coś ważnego do powiedzenia.

■ Tylko kartofelków żal

Z drewnianych pali grupa woodstockowiczów zrobiła konstrukcję, na której zawiesiła puszki po piwie oraz... ubrania. Są z różnych części Polski. Krzysiek z Augustowa jest na Woodstocku po raz pierwszy. Ocenia krótko: – Jest zajebiście.

Koledzy dorzucają rozbawieni: – Jest tu od dwóch dni i w ogóle nie trzeźwieje!

Gdy cała ekipa ustawia się do zdjęcia, koledzy krzyczą do Krzyska: – Schowaj piwo, bo mama zobaczy!

Decyzję o wyjeździe podjął w pięć godzin – tyle minęło od propozycji Macieja. – I przez